



Żużel na rowerach. Bydgoszczanie uwielbiali speedrower ▶ s. 13

**METROPOLIA
BYDGOSKA.PL**
energia płynie z miasta

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**



Kazimierz Wielki na Starym Rynku?

Pojawił się pomysł
przeniesienia pomnika
s. 3

Rower miejski w Fordonie

Czy mieszkańcy
polubili jednoślady?
s. 10

Gollob kontra Tillinger

Spór o Polonię trafił do sądu
s. 15

Sławomir Marcysiak

**WIEDZA O NAJSTARSZYCH
DZIEJACH BYDGOSZCZY
BĘDZIE CORAZ WIĘKSZA**

**O ukrytych pod ziemią
tajemnicach miasta**

s. 4-5

ISSN 2451-0181

Numer 10/2018 (31) 13 lipca 2018



@Metropolia_BDG



MetropoliaBydgoska.PL

www.metropoliabydgoska.pl

Znaki zapytania mogą wynikać ze słów ministra inwestycji i rozwoju Jerzego Kwiecińskiego, który w opublikowanym na początku lipca wywiadzie dla tygodnika „Wprost” przekonuje, że jest zwolennikiem poszukiwania dla Pesy docelowo prywatnego inwestora. – Naszą intencją nie jest nacjonalizacja gospodarki. Wręcz przeciwnie – zapewnia w rozmowie Kwieciński, ale dodaje, że aktualnie wejście do firmy zagranicznego kapitału nie dawało gwarancji odpowiedniego jej poprowadzenia. – Jeżeli znajdą się godni zaufania inwestorzy, chętnie usiądziemy do rozmów – deklaruje jednocześnie szef resortu inwestycji.

Pieniądze z sektora prywatnego to jednak melodia dalszej przyszłości. Tę bliższą stanowi przejęcie pełnego pakietu udziałów w Pesie

Porozumienie dotyczące finansowania bieżących zleceń zostało osiągnięte. Podpisanie ostatecznego porozumienia to kwestia tygodni, a nie miesięcy.

Maciej Grześkowiak
szef zespołu PR w Pesie

przez Polski Fundusz Rozwoju, a dokładniej – wchodzący w skład grupy PFR Fundusz Inwestycji Polskich Przedsiębiorstw FIZAN. To na jego wniosek w pierwszej połowie czerwca UOKiK wszczął postępowanie antymonopolowe, które miało usunąć ostatnią poważną formalną przeszkodę na drodze do przejęcia udziałów w bydgoskiej spółce. I faktycznie usunęło. Działający z upoważnienia prezesa Marka Niechciała dyrektor Departamentu Kontroli Koncentracji Robert Kamiński wydał 25 czerwca decyzję zezwalającą na przejęcie akcji Pesy. Jako że w pełni uwzględniła ona oczekiwania funduszu, UOKiK odstąpił od przygotowania do niej uzasadnienia.

Tyle że poza przeszkodami formalnymi do pokonania pozostały jeszcze jedne – finansowe. Polski Fundusz Rozwoju od początku nie ukrywał bowiem, że jego zaangażowanie w Pesę musi iść w parze z zabezpieczeniem pro-

Przejęcie Pesy na stacji końcowej

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów wyraził zgodę na przejęcie Pesy przez Polski Fundusz Rozwoju. Z punktu widzenia formalnego proces nacjonalizacji bydgoskiego producenta pojazdów szynowych ma możliwość wyjść na ostatnią prostą. Otwarta pozostaje jednak kwestia, jak długo potrwa finisz i czy oznacza on w ogóle koniec zmian w spółce.



Dostawy spalinowych Linków dla Deutsche Bahn są w tym momencie kluczowym kontraktem realizowanym przez bydgoską Pesę.

cesu restrukturyzacji zakładu. A przypomnijmy, że już w 2017 roku Pesa otrzymała kropłówkę wartą 200 milionów złotych ze strony konsorcjum banków z PKO BP na czele, natomiast łączne zaangażowanie banków przekroczyło już 800 mln zł. W dodatku, jak poinformowała pod koniec czerwca „Gazeta Wyborcza”, władze PFR, a konkretnie wiceprezes Marcin Piasecki, wskazywały w korespondencji z bankami właśnie, że potrzebne jest zabezpieczenie ponad

1,5 miliarda złotych na finansowanie realizacji kolejnych kontraktów, w tym kluczowego – na dostawy spalinowych Linków dla Deutsche Bahn (pod koniec maja Pesa otrzymała homologację dla swoich pojazdów). A ta kwota miała budzić wątpliwości niektórych instytucji, chociażby Pekao SA. W e-mailu do PFR bank miał wskazywać, że nadal istnieje zagrożenie dla realizacji kontraktu z niemieckimi kolejami, a kondycja finansowa spółki nie gwarantuje obsługi zadłużenia.

Z tymi zarzutami – już w rozmowie z „Rynkiem Kolejowym” – nie zgadza się prezes Pesy Krzysztof Sędzikowski. Szef spółki zapewnia, że po uzyskaniu homologacji dla Linków zaktualizowane zostały harmonogramy dostaw, a sam kontrakt jest niezagrożony. Zdementował również informacje, że z wartę na ten moment 1,2 mld złotych umowy z Deutsche Bahn do Polski trafi jedynie połowa tej kwoty, a druga przepadnie z uwagi na kary umowne. – To absurdalna liczba – pod-

25 czerwca

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta wydał decyzję zezwalającą na przejęcie akcji Pesy przez Polski Fundusz Rozwoju.

kreśla, choć z uwagi na „tajemnicę firmy” nie chce ujawniać, jakie konsekwencje finansowe może mieć dla Pesy duże opóźnienie w dostawach dla niemieckiego przewoźnika. Z naszych informacji wynika jednak, że firma dysponuje rezerwą na pokrycie kar umownych z tytułu zawartych kontraktów na sumę niepełną 300 mln zł.

W rozmowie z nami szef pionu public relations Pesy Maciej Grześkowiak przekonuje ponadto, że wątpliwości dotyczące bieżącego finansowania Pesy to już przeszłość. – Porozumienie dotyczące finansowania bieżących zleceń zostało osiągnięte – zapewnia, choć również nie chce zdradzać szczegółów współpracy. To jednak istotna deklaracja, biorąc pod uwagę fakt, że tylko w ostatnich kilku tygodniach Pesa podpisała umowy z PKP Intercity, PKP Cargo, a także SKM Warszawa czy Tramwajami Śląskimi, którym dostarczy czterdzieści nowych tramwajów wielozłonowych.

Kwestią – jak dodaje Grześkowiak – „tygodni, a nie miesięcy” ma być więc podpisanie ostatecznego porozumienia, które doprowadzi do przejęcia bydgoskiej spółki przez PFR. Termin zapowiadany przez obie strony pod koniec maja, gdy parafovano umowę inwestycyjną – połowa czerwca, nie został dochowany. W związku z tym automatycznie pojawiły się wątpliwości co do pozytywnego zakończenia całego procesu. – Umowa inwestycyjna określiła kluczowe warunki przejęcia. Ale do każdego jej elementu należy doliczyć załączniki i aneksy. Dlatego szczególnie są jeszcze dopinane, ale porozumienie z Polskim Funduszem Rozwoju jest niezagrożone – kończy Maciej Grześkowiak.



Najnowsze informacje o bydgoskich przedsiębiorstwach na portalu **Metropoliabydgoska.PL**

INWESTYCJE

Eryk Dominiczak

e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Temat roszczenia pojawił się podczas spotkań prezydenta Rafała Bruskiego z mieszkańcami, gdy pytał o nie Krzysztof Pietrzak, były właściciel terenu przy ulicy Ujejskiego. Prezydent przekonywał, że w ratuszu żadnego wezwania do pokrycia dodatkowych kosztów poniesionych przez Kobylarnię przy realizacji rozbudowy trasy Uniwersyteckiej nie ma. Tyle że, jak tłumaczy nam kierownik budowy Adam Kotowski, w urzędzie znajduje się już inna korespondencja z firmy. – Informowaliśmy już zamawiającego, że z tytułu opóźnień z jego winy ponieśliśmy koszty – mówi. Jakże – tego nie chce zdradzić.

Wiadomo, że nakłady Kobylarni wynikają z aneksu, który już został podpisany. Chodzi o nieścisłości dokumentacyjne, które doprowadziły do kilkumiesięcznych opóźnień przy przebudowie ul. Glinki. Z powodu kolizji z infrastrukturą podziemną ZDMiKP przedłużył termin zakończenia robót z końca czerwca na koniec września. Co więcej, wykonawca nadal nie otrzymał działek tartaku przy Ujejskiego. Pat w tej sprawie trwa od wielu miesięcy, choć Kobylarnia powinna wejść na ten teren na początku stycznia br. Będą więc powstawać koszty dodatkowe związane z dalszą niedostępnością tartaku.

– Na chwilę obecną realnym terminem zakończenia prac jest pierwsza połowa 2019 roku. Znajdzie to oczywiście odzwierciedlenie



FOT. MARCIN BRATOSZEWSKI

Dalsze losy wiaduktu na trasie Uniwersyteckiej skierowanego „donikąd” są poza naszymi możliwościami i zobowiązaniami – mówią przedstawiciele PBDiM Kobylarnia.

Przedłuża się rozbudowa trasy Uniwersyteckiej

Czy miasto będzie musiało dopłacić?

Do urzędu miasta może wkrótce wpłynąć roszczenie od firmy Kobylarnia związane z opóźnieniami na budowie przedłużenia trasy Uniwersyteckiej. Miasto winą obarcza wojewodę, który dotąd nie wyegzekwował działek przy ul. Ujejskiego.

w dalszej korespondencji z miastem i określeniem konsekwencji finansowych – podkreślają przedstawiciele PBDiM Kobylarnia.

Kotowski zapewnia, że wykonawca dokłada wszelkich starań, aby minimalizować utrudnienia. Przekonuje też, że wobec niektórych sytuacji jest bezradny. – Problem sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, jak zakończyć budowę węzła drogowego z wiaduktem „donikąd”, z którego nie można zjechać – mówi.

Miasto wyraźnie sygnalizuje, że brak postępów może nieść szkodliwe skutki finansowe. Po pierwsze – z powodu nieprzekazania w terminie wykonawcy spornych terenów, a po drugie – z uwagi na terminy rozliczeń unijnej dotacji. Prezydent twierdzi jednak, że winę ponosi wojewoda, który dotąd nie wyegzekwował działek przy ul. Ujejskiego. „Miasto będzie dochodziło odszkodowania za ewentualne kary wobec wszystkich osób i instytucji, które nie dopełniły obowiązków przewidzianych prawem w ramach postępowania” – możemy przeczytać na stronie bydgoskiego magistratu.

Egzekucja terenów miała nastąpić pod koniec maja, ale została przesunięta z powodu pożaru na terenie firmy, która miała jej dokonać. Kilka dni później urząd wojewódzki rozwiązał z nią umowę i dotąd nie znalazł nowego wykonawcy. Co więcej, Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju unieważniło decyzję o egzekucji. Powodem był dokument, w którym jako wierzyciel wystąpiło miasto (a konkretnie – ZDMiKP), podczas powinien tam widnieć wojewoda.

WZGÓRZE WOLNOŚCI

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na twitterze: @blazej_bdg

Wykonaniem prac na Wzgórzu Wolności zajmuje się bydgoska firma Rafan Ogrody, którą wybrano w trybie „z wolnej ręki” – w postępowaniu przetargowym nie złożono bowiem żadnej oferty. Teren parku został ogrodzony wiosną tego roku – wtedy też rozpoczęto wykonywanie pierwszych działań rewitalizacyjnych.

Wykonawca uporządkował już w znacznej części istniejącą roślinność. Aktualnie prowadzone są roboty ziemne na polanie sąsiadującej z blokami położonymi przy ulicy Słowiańskiej. Jest to jeden z elementów przygotowań pod nowe nasadzenia. W parku planowane jest utworzenie łąki kwietnej oraz dosadzenie nowych roślin, których owoce stanowią będą pokarm dla ptaków i owadów.

Trwa też budowa ciągu pieszo-rowerowego, przecinającego park na osi wschód-zachód. Obecnie wykonywane są podbudowy i obrzeża trasy. Warto wiedzieć, że na wysokości Zielonych Arkad ciąg pieszo-rowerowy zamieni się w dro-

gę rowerową i biegnącą obok ścieżkę spacerową. W ramach rozbudowy ulicy Kujawskiej powstaną też nowe schody łączące park z ulicą, przy których powstaną parkingi rowerowe. W parku postawione zostaną też stojaki dla jednośladów.

Ostatnie prace w parku odbędą się jesienią – wtedy zaplanowano ustawienie ławek, tablic informacyjnych – dydaktycznych, karmników, budek lęgowych dla ptaków i koszy na śmieci. Zaprojektowano też tak zwane hote-

le dla owadów. Park zyska także nowe oświetlenie.

Prace na Wzgórzu Wolności pochłoną 1,85 mln zł, z czego część środków pochodzi z dofinansowania w ramach unijnego Programu Operacyjnego Infrastruktura



FOT. URZĄD MIASTA BYDGOSZCZY

Prace w parku rozpoczęły się wiosną i mają potrwać do jesieni tego roku.

Park rozkwitnie na jesień

Ratusz przedstawił informacje na temat rewitalizacji terenu zielonego na Wzgórzu Wolności. Inwestycja warta prawie dwa miliony złotych ma zakończyć się jesienią tego roku.

i Środowisko. Zgodnie z zasadami projektu koszty infrastrukturalne nie powinny przekroczyć 30 procent wartości kosztów kwalifikowanych całego przedsięwzięcia. Z tego powodu działania rewitalizacyjne są dość ubogie. Ratusz zapewnia, że przygotowana dokumentacja projektowa uwzględni jednak rezerwę terenu pod plac zabaw, siłownię plenerową czy platformę widokową.

Park na Wzgórzu Wolności powstał w latach 1911-1913 i początkowo był utrzymywany w stylu leśno-górskim. Na jego terenie, w części wschodniej, Niemcy zbudowali wieżę Bismarcka, jednak licząca 25 wysokości, kamieńna budowla, z której można było podziwiać panoramę miasta została w 1928 roku wysadzona w powietrze. Po zakończeniu II wojny światowej w jej miejscu powstał Cmentarz Bohaterów Bydgoszczy.

Warto wiedzieć, że w pobliżu parku może powstać kolejna inwestycja. W czerwcu informowaliśmy, że Telewizja Polska sprzedaje działkę, położoną tuż przy Zielonych Arkadach. W minionym tygodniu upłynął termin przetargu. Nie zgłosił się żaden chętny.

HISTORIA

Sebastian Torzewski

s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Odkrycie w parku Witosa zaskoczyło wszystkich łącznie z prezydentem Rafałem Bruskim. – Elementy, które miały służyć rekreacji i zabawie, nie powstaną. Inną kwestią jest to, co wypracujemy w centralnej części parku. Myślę, że jest to doskonałe miejsce do przypomnienia historii tego miejsca i osób z nim związanych – stwierdził Bruski po przedstawieniu niespodziewanego znaleziska archeologów. W czasie badań stwierdzono, że na terenie parku nie dokonano ekshumacji, w związku z czym nadal znajduje się tam ponad 80 tysięcy ciał, wśród których są przedstawiciele rodzin, zasłużonych dla rozwoju miasta – fabrykantów Blumwe, Peterson, Gamm, Kolwitz, a także założyciela towarzystwa upiększania miasta Carla von Wis-smanna.

Cmentarz mieszczący się na terenie obecnego parku Witosa został zlikwidowany po II wojnie światowej. Co jeszcze mogą skrywać bydgoskie podziemia? – To opowieść na parę godzin – nie ukrywa Robert Grochowski, którego firma Castrum dokonała niedawnego odkrycia. Na początek tego roku to właśnie on odkrył skarb w Katedrze Bydgoskiej.

– Jeśli chodzi o duże cmentarzyska o pochodzeniu średniowiecznym to w centrum miasta znajdowały się one przy kościele klarysek, dawnym klasztorze Karmelitów przy Mostowej, kościele św. Idziego (najstarszej bydgoskiej świątyni – także już nieistniejącej – dod. red.) oraz przy kościele szpitalnym św. Stanisława, który znajdował się w miejscu obecnych budynków przy Zbożowym Rynku – opisuje Grochowski. Wczesnośredniowieczne cmentarzysko funkcjonowało także na Wyszogrodzie. Do tego bydgoskie podziemia skrywają jeszcze kilkadziesiąt cmentarzy, głównie protestanckich, których historia sięga XVIII i XIX wieku.

Kolejnym elementem układanki są krypty przy kościołach. Najstarsze znajdują się w Katedrze Bydgoskiej. – Na razie odkryliśmy osiem,

Bydgoszcz podziemna Co kryje miasto?

Na początku lipca bydgoszczan poruszyła informacja o ponad 80 tysiącach ciał, które znaleziono podczas badań archeologicznych na terenie parku Witosa. Co jeszcze mogą kryć podziemia miasta? Zapytaliśmy o to bydgoskiego archeologa Roberta Grochowskiego.



W 2017 roku w trakcie prac archeologicznych odkryto ruiny bydgoskiego zamku.

ale z pewnością jest ich więcej. Wiemy też o kryptach w kościele Bernardynów oraz w miejscu, gdzie mieścił się wspomniany już klasztor Karmelitów – mówi Grochowski. Obecnie nie jest w stanie stwierdzić z pewnością, czy krypty skrywa też kościół Klarysek, choć przyznaje, że prawdopodobieństwo jest duże. Kolejne krypty mieściły

się w nieistniejącym kościele Jezuitów na Starym Rynku. W zeszłym roku namierzył je w trakcie badań Wojciech Siwak, który odkrył także ruiny bydgoskiego zamku.

– Dużo mówiło się też o podziemnych przejściach między ratuszem, zamkiem, kościołem farnym, Karmelitów a Klaryskami. Moim zdaniem to jednak są legendy

i takich przejść nie ma – mówi Grochowski, który tłumaczy, że wykonanie ich oraz utrzymanie byłoby niezwykle trudne. Nie było wówczas cementu, a funkcjonowanie konstrukcji na zasadzie wapiennej byłoby wręcz niewykonalne. – Na pewno są podziemia ratusza, bo je częściowo odsłoniли koledzy z UMK. Na przełomie XIX i XX wie-

Na przełomie

XIX i XX wieku powstawały też pruskie kanały burzowe, które mogą przypominać prowadzące dokądś tunele.

ku powstawały też pruskie kanały burzowe, czyli niewielkie, prześklepione kolebkowo tunele, które w czasie deszczów odprowadzały nadmiar wody do Brdy i dla laików rzeczywistość mogą wyglądać jak tunele podziemne, które dokądś prowadzą – wyjaśnia archeolog. Taka infrastruktura mieści się na Wełnianym Rynku, Długiej oraz przy skrzyżowaniu Focha, Jagiellońskiej i Gdańskiej. Wielki podziemny kolektor znaleźć można przy kościele Klarysek.

Kolejny etap budowania podziemnej Bydgoszczy przypadł na lata II wojny światowej. Schrony ziemne powstawały już w 1939 roku, a ich tworzenie na masową skalę odbyło się w 1943, kiedy powstawały najprostsze, będące systemem połączonych piwnic, a także sztolnie (mające minimum dwa wejścia i własne instalacje), które zlokalizowano na Wzgórzu Dąbrowskiego i na Toruńskiej przy obecnej Adrii. Szczeliny przeciwlotnicze znajdowały się (około 40) wokół DAG Fabrik Bromberg, a także w centrum miasta – przy ul. Chodkiewicza.

Schrony lotnicze powstawały także z inicjatywy zakładów pracy. – Odkryłem takie przy dawnych zakładach Eberhardta przy św. Trójcy, gdzie funkcjonowały z wykorzystaniem kotła maszyny parowej – mówi Grochowski. Inny schron był na terenie stoczni przy Marcinkowskiego, gdzie teraz jest Nordic Haven. – Sądzę, że każdy większy zakład miał taki system schronów, ukryć przeciwlotniczych oraz służbę ogniową, czyli rodzaj straży pożarnej – tłumaczy archeolog. Na koniec należy jeszcze wspomnieć o całej sieci schronów powojennych w blokach i budynkach użyteczności publicznej. To olbrzymi zbiór obiektów, które częściowo są wykorzystywane do dzisiaj.

MUZEUM

Sensacyjnego odkrycia dokonano 3 stycznia, gdy w trakcie prac archeolodzy odkryli kilkaset złotych monet z XV i XVI wieku, ozdoby, części stroju oraz amulet. Skarb został szybko, bo już 13 lutego, udostępniony zwiedzającym. – Od momentu złożenia skarbu w muzeum podjęto prace badawcze nad nim, procedury konserwatorskie oraz działania promocyjne – wyjaśniał w niedawnej odpowiedzi na interpelację Tomasz Puławski (SLD) dyrektor muzeum Michał F. Woźniak. – Dzięki temu odkryciu Bydgoszcz

Jaka jest przyszłość bydgoskiego skarbu?

Minęło pół roku od odkrycia skarbu w Katedrze Bydgoskiej. Obecnie kosztowności znajdują się w Muzeum Okręgowym, ale czy pozostaną w jego zasobach?

ma szansę stać się jednym z najmocniejszych punktów na numizmatycznej mapie Polski – argumentował radny.

Decyzja w sprawie ostatecznej lokalizacji skarbu należy do Sam-bora Gawińskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków. Muzeum

chciałoby, aby skarb był prezentowany w Europejskim Centrum Pieniądza. – Prowadzimy działania zmierzające do tego, by ekspozycja

skarbu bydgoskiego stała się głównym punktem programu edukacyjnego i eventowego, m.in. do takich wydarzeń jak Niedziele w Muzeum, noce muzeów, Wakacje w Muzeum oraz jedną z ważniejszych atrakcji podczas jubileuszu 95-lecia, który MOB obchodzi w tym roku – wylicza Woźniak. W planach jest także wydanie serii gadżetów związanych z miastem i skarbem, o czym dyrektor rozmawiał już z odpowiadającym w ratuszu za promocję miasta Łukaszem Krupą oraz zmodyfikowanie wystawy, aby stała się bardziej atrakcyjna dla zwiedzających i w pełni wykorzystwała potencjał znaleziska.

ST

WYWIAD NUMERU

rozmawiał Błażej Bembnista
b.bembnista@metropoliabydgoska.pl

Rozmowę trzeba zacząć od remontu Starego Rynku. Co tak naprawdę znajduje się pod płytą placu?

Badania przeprowadzone kilka lat temu przez Instytut Archeologii UMK wykazały istnienie bardzo dobrze zachowanych murów piwnicy ratusza wraz z fragmentami sklepień. Do niego, przy ścianach wschodniej i zachodniej, przylegały fundamenty kramów kupieckich. Odkryliśmy również fragment fundamentowania wieży ratusza.

Jaką wartość mają te odkrycia?

Są to bardzo cenne i atrakcyjne znaleziska. Przede wszystkim poszerzają one wiedzę o staropolskiej Bydgoszczy. Komisja, do której zostali zaproszeni rzeczoznawcy spoza miejskich i wojewódzkich służb konserwatorskich, ustaliła, że udokumentowanie znaleziska – co także jest działaniem konserwatorskim – będzie takim działaniem, które pozwoli nam na jego zachowanie bez zbędnych ingerencji.

Mimo różnych pomysłów i apeli rozmaitych środowisk, podziemia nie będą jednak eksponowane. Jak Pan uzasadnia tę decyzję?

Forma wyeksponowania jest bardzo istotna. Wymaga ona jednak użycia bardzo skomplikowanych urządzeń. Gdybyśmy zdecydowali się na przesłonięcie tego miejsca przezroczystą, zbrojoną płytą, to byśmy przede wszystkim musieli utrzymać we wnętrzu wykopu, przez cały rok, odpowiednią wilgotność, temperaturę i inne parametry fizyko-chemiczne, które wpływają na kondycję murów. Trzeba pamiętać, że przy dużej wilgotności mury porastają glonami i mikroflorą. To stanowi dla nich zagrożenie. Z tymi problemami mierzone się w Krakowie, gdzie powstała najbardziej spektakularna prezentacja podziemi. Tam jednak znaleziska prezentowane są w zabudowanej przestrzeni podziemnego pawilonu.

Po drugie – fundamenty ratusza zajmują dosyć dużą powierzchnię rynku. Żeby pokazać je w całości, trzeba by przeszklić około 1/3 jego płaszczyzny. Oznaczałoby to wykonanie sporej konstrukcji, która musiałaby utrzymać przechodniów i różne urządzenia służb komunalnych. Braliśmy pod uwagę realizację takiej ekspozycji, ale z powyższych powodów zrezygnowaliśmy z tego pomysłu. Możliwe, że za jakiś czas technologia muzealna tak się rozwinie, że nie będziemy mieli problemu z ekspozycją takich miejsc. Najważniejsze, by nie dopuścić do zniszczenia murów podziemi. To jest dziedzictwo wieków i należy podejmować tylko takie działania, które uchronią pozostałości staropolskiego ratusza.

Na ostatniej sesji rady miasta prezydent Rafał Bruski przedstawił pomysł przeniesienia pomnika

Wiedza o najstarszych dziejach Bydgoszczy będzie rosnąć

Rozmowa ze Sławomirem Marcysiakiem, miejskim konserwatorem zabytków



FOT. BŁAŻEJ BEMBNISTA

Kazimierza Wielkiego ze skweru przy Wałach Jagiellońskich na Stary Rynek. Popiera go m. in. społeczna rada ds. estetyki. Jak pan ocenia tę inicjatywę?

Nie mamy na razie projektu zagospodarowania płyty rynku, który uwzględniłby lokalizację pomnika. Nie wiemy, w którym miejscu byłby on ustawiony i jak wpisałby się w przestrzeń rynku. Na razie jest to pomysł – ale na pewno wart rozważenia. Trzeba jednak uwzględnić wszystkie uwarunkowania, zarówno przestrzenne, jak i symboliczne. Rynek jest dominantą. To miejsce w Bydgoszczy, które wyznacza symboliczne centrum miasta. Pamiętajmy też, że w czasach pruskich na rynku stał pomnik Fryderyka II. Inicjatywa jest warta uwagi, ale o jej powodzeniu będą decydowały szczegóły.

W ostatnich dniach temat tego, co skrywa się pod ziemią poruszano głównie w aspekcie Parku Witosa. Po odkryciu zachowanych grobów zapadły pierwsze decyzje co do losów tego miejsca. Jak upamiętnić pochowanych tam bydgoszczan?

Wczoraj brałem udział w spotkaniu specjalnej komisji, w skład której wchodzi również autorytety spoza

Park Witosa powinien być miejscem pamięci o pokoleniach bydgoszczan, które budowały potęgę i wizerunek miasta.

branży konserwatorskiej i samorządu, która debatowała na temat parku Witosa. Dzięki badaniom archeologicznym wiemy, że jest to obszar cmentarza niepoddany wcześniej szym pracom ekshumacyjnym. Dlatego należy traktować park jako były cmentarz. Podczas obrad komisji nie było żadnego głosu, który by negował zamiar prezydenta miasta, aby zrezygnować z projektowanego rekreacyjno-rozrywkowego charakteru parku. W ten sposób myślenia również wpisała się poniekąd likwidacja muszli koncertowej. Wszyscy zdają sobie sprawę, że ten obszar powinien pozostać terenem parkowym, miejscem pamięci o pokoleniach bydgoszczan, które budowały

potęgę i wizerunek miasta. Wydaje się, że to jedyny właściwy sposób zagospodarowania parku. Należy zrezygnować z funkcji rekreacyjnych, pozostawiając zielen w obecnej kompozycji.

W związku z tym, że odkrycia miejsc pochówków dokonano na terenie alejek spacerowych, czy nie należy rozważyć zmiany układu komunikacyjnego w parku?

Ten temat również pojawił się na wczorajszym posiedzeniu. Alejki na cmentarzu zmieniały się wraz ze zmianą jego obszaru, który był często przekomponowywany – aleja główna w XIX wieku biegła w innym miejscu niż centralna aleja XVIII-wiecznego cmentarza. Doszliśmy do wniosku, że powrót do starego rozplanowania jest już niemożliwy, ponieważ w wielu miejscach wyrosły drzewa. Dlatego należy pozostawić współczesną kompozycję parku. Nie możemy twierdzić, że bydgoszczanie zapomnieli o charakterze tego miejsca. To nieprawda – bydgoszczanie o cmentarzu pamiętali, lecz zabrakło wiedzy o charakterze ekshumacji. Wykonano tylko fragmentaryczne prace w obszarach, na których budowano różne obiekty – Pałac Młodzie-

ży, bloki po zachodniej stronie czy zlokalizowaną na środku cmentarza muszlę. Świadomość, że park Witosa był cmentarzem, istniała od zawsze. Teraz nadamy temu miejscu charakter memoratywny, takiej symbolicznej przestrzeni, która może dopełniać tożsamość bydgoszczan.

Jak miasto zamierza wykorzystywać ostatnie odkrycia, takie jak skarb z katedry czy polichromie w budynku Muzeum Okręgowego przy ulicy Gdańskiej?

Bardzo się cieszę, że w panujący obecnie duży ruch remontowy przyczynia się do odkryć związanych z okresem staropolskim w dziejach Bydgoszczy. Okres ten jest dobrze udokumentowany źródłowo, ale posiada luki w materialnym dziedzictwie. Dzięki obecnym pracom odkryto kilka interesujących pozostałości kultury materialnej. To nie tylko skarb z katedry, ale także polichromie w prezbiterium katedry. Wnoszą one wiedzę o gospodarczym i duchowym aspekcie historii miasta. Polichromie wskazują między innymi na oczekiwania estetyczne ówczesnych bydgoszczan, a także na ich zasobność materialną i wybór warsztatu malarskiego. To są informacje, które w sposób znakomity poszerzają wiedzę o staropolskiej Bydgoszczy. Odkryte obecnie w budynku muzeum XVII-wieczne polichromie i drewniana konstrukcja stropu uświadomiły nam, że w tym miejscu znajdował się refektarz klasztoru klarysek. Wiemy też, że autor polichromii powiązany był z Gdańskiem i Wielkopolską. Odkrycie wpłynęło na zmianę sposobu użytkowania tej części muzeum – refektarz, który zachował historyczny wystrój, będzie salą ekspozycyjną. Lata temu odkryto fragmenty grodziska bydgoskiego z 1037 roku. To było niesamowite znalezisko, które przesunęło historię Bydgoszczy do początku XI wieku. Takie znaleziska poszerzają udokumentowaną wcześniej wiedzę historyczną.

Gdzie w Bydgoszczy można jeszcze spodziewać się niesamowitych odkryć?

Odkrycia mają to do siebie, że pojawiają się nagle i w miejscach przewidywalnych, ale niespodziewanych. Zapewne będzie to obszar Starego Miasta, szczególnie podziemia kamienic, które są starsze niż pozostałe mury. To miejsce, gdzie możemy się spodziewać odkryć, takich jak mury gotyckie czy późnogotyckich oraz związanych z czasami lokacji miasta. Równie interesująca jest przestrzeń miasta nowożytnego, która też skrywa wiele zagadek. Pracy dla historyków sztuki i dla konserwatorów nie zabraknie. Bydgoszcz się intensywnie rozwija. Liczba remontów i inwestycji powoduje, że wiedza o najstarszych dziejach Bydgoszczy będzie się zwiększać.



Wywiady z cyklu Studio Metropolia co piątek na portalu **MetropoliaBydgoska.PL**

Eryk Dominiczak
e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: ErykDominiczak

Propozycja przedstawiona przez prezydenta sprawiła, że radni szybko zapomnieli o Gminnym Programie Rewitalizacji, który uchwalili zaledwie kilka minut wcześniej. – Temat, który chcę poruszyć, wiąże się z rewitalizacją. W ostatnim tygodniu, dwóch pojawiły się bowiem dwie koncepcje związane z płytą rynku – budował napięcie Bruski. Najpierw przypomniał o sprzecznie dotyczącym przesunięcia Pomnika Walki i Męczeństwa ze środkowej części placu w kierunku ratusza. – Spoglądam tutaj na radnego Stefana Pastuszewskiego, który był przeciwny temu rozwiązaniu. Ale pomnik przesuniemy, natomiast doceniając zaangażowanie pana radnego proponuję, aby w miejscu, gdzie dochodziło do rozstrzeliwań, umieścić w powierzchni rynku płytę z brązu upamiętniającą to miejsce ze stosowną informacją o wydarzeniach z 1939 roku – mówił prezydent. Ale, jak się okazało, było to dopiero preludium do dużo bardziej złożonego zagadnienia. – Dowiedziałem się

Pomnik Kazimierza Wielkiego mógłby zostać umieszczony w osi ulicy Mostowej na cokole i podświetlony.

prof. Dariusz Markowski
przewodniczący rady ds. estetyki

o pomysły, który zakłada, że moglibyśmy przenieść pomnik Kazimierza Wielkiego na Stary Rynek. I chciałbym, panie przewodniczący, aby chociaż kilkoro radnych zabrało głos w tym temacie – zwrócił się do prowadzącego obrady Jana Szopińskiego Rafał Bruski.

Szopiński zaproponowanym przez prezydenta trybem pracy nad tą koncepcją był wyrażnie zdegrustowany. – Musimy szybko podjąć decyzję, oczekiwałem zielonego światła do rozmów, żeby móc zlecić projektantom prace związane z umiejscowieniem pomnika, cokołem. Jeżeli usłyszę gremialne „nie”, wówczas nie będę się zajmował tematem – przekonywał Bruski. Przebudowa Starego Rynku rozpoczęła się pod koniec czerwca. Obecnie niemal cały plac jest ogrodzony, a pracownicy firmy Betpol kończą prace rozbiórkowe i przygotowania do przesunięcia Pomnika Walki i Męczeństwa.

– Oczekiwałem, że przygotuje pan pismną koncepcję, zajmowanie się nią ad hoc jest nieuzasadnione,

Pomnik Kazimierza Wielkiego zostanie przeniesiony?

Zaskakująca koncepcja zmian

– W ostatnich dniach dotarły do mnie sygnały i osoby, które chcą, aby przenieść pomnik Kazimierza Wielkiego na Stary Rynek. I chciałbym zaproponować krótką dyskusję na ten temat – przekazał w środowe popołudnie zaskoczonym radnym prezydent Rafał Bruski.



Obchody 10-lecia odsłonięcia pomnika Kazimierza Wielkiego w 2016 roku uświetnił okolicznościowy występ zespołu tańca dawnego „Kazimierki”.

to zbyt poważna sprawa – ripostował wiceprzewodniczący rady miasta zastępujący w środę Zbigniewa Sobocińskiego.

Ostatecznie kilku radnych zostało dopuszczonych do głosu. – Ja również słyszałem o tym pomysły – zaczął Ireneusz Nitkiewicz z SLD Lewica Razem. – I rozmawiając z kilkoma mieszkańcami na gorąco uważam, że nie jest to najgorszy pomysł. Warto jednak byłoby pomyśleć o odkopaniu fundamentów ratusza i ich przeszkleniu. Bruski: Konserwator

uwzględnił warunki – trzeba by utrzymywać określoną temperaturę i wilgotność pod powierzchnią płyty rynku. Na ten moment aktualna jest koncepcja, aby innym kolorem płyt zaznaczyć kształt rynku. A przypominam, że dawny ratusz to jedna trzecia jego powierzchni. Nie wiem, jak przeszklenie wpłynie na nośność płyty rynku. A tam co jakiś czas, przy okazji różnych imprez, samochody będą musiały się pojawić. Warto przypomnieć, że w pierwotnym projekcie postulowane przez Nitkiewicza przeszklenia

były – dotyczyły jednak niewielkiego wycinka dawnego ratusza (konkretnie – fundamentów jednej z wież).

W tym miejscu głos znowu zabrał Szopiński. – Ta sesja została zwołana na wniosek pana prezydenta i mógł pan wpisać do porządku obrad, co pan chciał. Jeszcze rano aktualizowaliśmy plan sesji. A teraz przychodzi pan ze spotkania i rzuca pan pomysł pod nazwą „Dyskutujmy” – wskazywał. – Nie zdążyłem na punkt dotyczący rewitalizacji, za co już przepraszam. Pytania nie było,

W pierwszym

projekcie zakładano przeszklenie niewielkiego wycinka dawnego ratusza.

dziękuję – odparł Bruski i wyrażnie poirytowany opuścił salę obrad.

Dyskusja, choć w okrojonej formie, potrwała jeszcze kilka minut. – Wyjście prezydenta z sali uważam za błąd. Ale dyskusję o przeniesieniu pomnika – za celową. Obecnie król Kazimierz Wielki stoi w miejscu, gdzie były mury obronne. A kogo chowano pod murami obronnymi, wiadomo. Dlatego Stary Rynek jest dużo bardziej godnym miejscem dla takiego pomnika – przekonywał Kazimierz Drozd (SLD Lewica Razem). A Paweł Bokiej z PiS wyraził zdziwienie, że prezydent gotowy jest zainstalować na rynku drugi pomnik. – Przecież jednym z argumentów za przesunięciem aktualnie stojącego na rynku pomnika, a tutaj prezydent Bruski jest bardzo zapalczywy, był fakt, że rynek jest mały i trzeba odzyskać przestrzeń. Nie widzę w tym działaniu logiki, więc chciałbym, żeby prezydent odniósł się do tego. – Ja również nie mam pewności co do kształtu tej koncepcji. Czy mają być dwa pomniki, czy jeden. Dlatego zaproponowałem pismne przygotowanie koncepcji, a na moją sugestię prezydent się obraził – dodał Jan Szopiński.

Zwolennikiem przeniesienia pomnika jest prof. Dariusz Markowski, przewodniczący działającej przy prezydencie rady ds. estetyki. – Proszę sobie wyobrazić, że umieszczamy pomnik w osi ulicy Mostowej i go podświetlamy. Budujemy go oczywiście na cokole, powstają swoiste schody, gdzie można usiąść. Rynek stałby się miejscem spotkań – kreśli wizję Markowski. Na pytanie, czy drugi pomnik nie przytłoczyłby przestrzeni Starego Rynku, zaprzecza. – Aktualnie istniejący pomnik zostanie przesunięty w kierunku ratusza. Poza tym, on tam nie pasuje, jest czymś w to miejsce zaimportowanym – podkreśla prof. Markowski. I dodaje, że na tym etapie prac zmiany są możliwe. – Pomysł płyty z brązu jest ciekawy i nie ingeruje w porządek na rynku. O przeszkleniach też warto dyskutować – wylicza.

Czy będzie jednak okazja do dyskusji – nie wiadomo. Prezydent nie zadeklarował bowiem, czy ostatecznie opisać radnym koncepcję zmian na Starym Rynku, którego remont zaczął się de facto kilka dni temu. – A warto przeanalizować na obecnym etapie prac różne opcje. Po to, aby Stary Rynek stał się miejscem atrakcyjnym, a przez to – docelowym – kończy prof. Markowski.

MIEJSCA

Burger Strefa to bydgoska sieć, która działa na rynku od niemal pięciu lat. Powstała, gdy serwowanie jedzenia z food trucków nie było w naszym mieście jeszcze tak modne jak teraz.

Pomysł na otwarcie przycze-
py z jedzeniem Patryk Kałusze-
wski przywiózł ze Stanów Zjed-
noczonych. – Byłem tam z moją ukochaną. Food trucka spotykaliśmy na każdym kroku. – wspomina twórca sieci.

Pierwszą kuchnię na kółkach postawił w Myślicinku. Później przeniósł się na róg Kamiennej i Gdańskiej (tam funkcjonuje do dzisiaj), a kolejne były food truck przy ul. Łęczyckiej 35 oraz punkt w Centrum Handlowym Zielone Arkady. Teraz nadszedł czas na czwartą lokalizację – lokal w ścisłym centrum Bydgoszczy, przy ul. Magdzińskiego 1.

– Planowaliśmy to już od dłuższego czasu. Teraz nasi klienci mogą niezależnie od pogody zjeść burgera w klimatycznym miejscu, a do tego popić go piwem rzemieślniczym – mówi pan Patryk

Serwowane napoje, pochodzące z bydgoskiego browaru Osowa Góra, można wypić w letnim ogródku. Wewnątrz lokalu postawiono na industrialne wnętrze z czerwoną cegłą oraz długi drewniany stół. Na ścianach znajdziemy namalowane ręcznie logo restauracji oraz tablice, zapewniające, że na dobre jedzenie warto poczekać oraz przedstawiające to, co w tym miejscu najważniejsze – burgery.



Burger Strefa rozwija się

Ma nowy lokal w samym centrum miasta

Jedna z najpopularniejszych bydgoskich burgerowni doczekała się restauracji tuż przy Starym Rynku. Burger Strefa zaprasza do lokalu przy ul. Magdzińskiego 1!

Miłośnicy zwyczajnych dań skierują swój wzrok na pozycję nr 1, czyli Classic: z wołowiną, która w Burger Strefie jest codziennie mielona, sałatą, pomidorem, grillowaną cebulą, sosem firmowym i ogórkiem. Warto też jednak skosztować innych: na przykład Italiano, Mexico lub najczęściej polecanego Jacka, znajdującego się pod nr. 10. W nim klienci znajdą wołowinę, ser mimolette, bekon, karmelizowaną cebulę, rukolę, papryczki jalapeno, pomidora i sos BBQ na bazie whisky Jack Daniel's oraz sos Mississippi BBQ, który sprowadzany jest z Ameryki. W ofercie są także sosy przyrządzane na miejscu.

Burgery podawane są w rozmiarach L oraz XL. Dostępna jest także opcja „wół na pół”, umożliwiająca zamówienie burgera przekrojonego na dwie części. Oprócz wołowiny oferowany jest też kurczak oraz opcje wegetariańskie, a wszystko to w bułkach przygotowywanych według autorskiego przepisu przez zaprzyjaźnioną piekarnię.

Burger Strefa zaprasza na Magdzińskiego w poniedziałki i wtorki od 13 do 21, w środy i czwartki od 13 do 23, w piątki i soboty od 13 do 1 w nocy, a także w niedziele między 13 a 21. Kontakt pod numerem tel. 514-308-908.



Dla czytelników MetropoliaBydgoska.pl Burger Strefa przygotowała bony promocyjne na wizytę w lokalu. Szczegóły już wkrótce na naszym portalu!

R E K L A M A



...na ratunek finansom...

W TWOIM MIEŚCIE
SPRAWDŹ NAS !!!

NAJPRAWDOPODOBNIJ
**NAJTAŃSZE
POŻYCZKI**



OD 300 DO 2000 ZŁ

BYDGOSZCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 26 **537 537 753**

MYŚLĘCINEK

Tomasz Pawłowski
redakcja@metropoliabydgoska.pl

Historia zoo w Myśliczynie sięga 1978 roku. Wówczas był to jeszcze Ogród Fauny Polskiej specjalizujący się w hodowli zwierząt występujących w Polsce. Stosunkowo niedawno, w odpowiedzi na pojawianie się w nim zagranicznych okazów, przekształcony został w 2014 roku w otwarty dla zwiedzających ogród zoologiczny.

W związku z blisko dwutygodniowymi obchodami 40. urodzin, które zaczęły się już 16 lipca, zoo przygotowało szeroki wachlarz atrakcji. Ponadto ogród zoologiczny informuje, że 17, 19, 24 i 26 lipca odwiedzający kupią bilet wstępu z upustem, czyli za 7 zł i 9 zł. Warunkiem jest przyniesienie ze sobą jabłka, mango, arbuza lub banana. Rabat nie łączy się z innymi promocjami, m.in. kartami rodzinnymi.

16 – 20 lipca

Codziennie zwiedzanie pawilonu Akwarium Terrarium pod okiem przewodnika. 1,5 godziny spaceru od godziny 10. Cena wliczona jest w bilet wstępu do zoo.

19 i 20 lipca

Spotkanie autorskie z dr. Andrzejem Kruszewiczem, dyrektorem warszawskiego zoo – ornitologiem, wielkim znawcą zwierząt, które odbędzie się o godzinie 18.30 w pawilonie Akwarium Ter-



Zoo w Myśliczynie przygotowuje się do obchodów 40. rocznicy utworzenia ogrodu zoologicznego.

FOT. STANISŁAW GAZDA

Zoo świętuje urodziny

Moc atrakcji

Leśny Park Kultury i Wypoczynku zaprasza na 40. urodziny Ogrodu Zoologicznego. Podczas obchodów przewidziane są rozmaite atrakcje, spotkania i atrakcyjne zniżki.

rarium. Tematem spotkania będzie „Hipokryzja w naszych relacjach ze zwierzętami” (19 lipca) oraz „Tajemnice ptaków” (20 lipca). Bilety na każde ze spotkań kosztują po 5 zł i dostępne będą w przedsprzedaży od 16 lipca. W cenę biletu wliczona jest wejściówka do zoo, które będzie można zwiedzić przed spotkaniami.

22 lipca

Festyn na terenie zoo. Możliwe będzie obejrzenie zaplecza Akwarium Terrarium w godzinach 12-14 (maksymalnie 100 osób). Bilet wstępu do ogrodu oraz na zaplecze kosztuje 1 zł i dostępny będzie w przedsprzedaży od 18 lipca. W godzinach 14-16 tego samego dnia przewidziane są również występy artystyczne i opowieści pracowników zoo. Godz. 16-18 – zwiedzanie i pokazy karmienia m.in. niedźwiedzi, żubrów, wydry. Godz. 12-16 – gra terenowa o tematyce związanej z ogrodem zoologicznym. O godz. 18. – tort urodzinowy.

25 lipca

Poranny obchód po zoo, który zacznie się o godz. 6. Bilety w cenie 5 zł dostępne w przedsprzedaży od 23 lipca.

27 lipca

O godzinie 18.30, w pawilonie Akwarium Terrarium odbędzie się wieczór poetycki ze Zdzisławem Prusem – bydgoskim poetą, dziennikarzem, satyrykiem. Bilety w cenie 5 zł dostępne od 24 lipca (wejściówka do zoo w cenie).

OCHRONA ŚRODOWISKA

Eryk Dominiczak
e.dominiczak@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @ErykDominiczak

Prace mają być wykonane na niemal 27 hektarach pomiędzy ulicami Toruńską oraz Nowotoruńską, w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań mieszkalnych. Jak wynika z analizy to teren poważnie zagrożony z uwagi na migrację zanieczyszczeń z owianego złą sławą składowiska „Zielona”, które znajduje się w północno-wschodnim narożniku dawnego Zachemu, niepełna dwa kilometry od mieszkań w Łęgnowie-Wsi oraz trzy kilometry od brzegu Wisły.

W ramach wartego ponad 93 mln złotych projektu (niemal 80 mln zł będzie pochodziło ze środków unijnych na mocy porozumienia między bydgoskim RDOŚ a Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej) wykonanych zostanie siedem studni głębinowych, dzięki którym obszar gruntowo-wodny zostanie poddany wspomnianej remediacji. Wykorzystana zostanie do tego metoda „pump-and-treat” (ang. „pompuj i uzdatniaj”) polegająca na wypompowywaniu zanieczyszczonych wód podziemnych, ich oczyszczaniu i ponownemu wtłoczeniu w ziemię. Efekty tych prac mają być

Pierwsze duże pieniądze na sprzątnięcie po Zachemie

Powstanie bariera, która ma ochronić Łęgnowo

Blisko 100 milionów złotych pochłonie pierwszy etap prac, które mają zlikwidować zagrożenie wynikające z wieloletniego składowania niebezpiecznych odpadów na obszarze nieistniejącego już Zachemu. Pod koniec czerwca Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Bydgoszczy podpisała umowę na realizację projektu remediacji terenów w Łęgnowie.

jednocześnie weryfikowane dzięki nowym piezometrom, czyli otworom wydrążonym w celu pobierania próbek wody z objętych działaniami przestrzeni. Same studnie mają z kolei stanowić barierę hydrodynamiczną, która zahamuje bądź ograniczy rozprzestrzenianie się zanieczyszczeń zdiagnozowanych jako rakotwórcze i mutagenne (m.in. fenoli, aniliny, siarczany czy chlorków).

– Temat Zachemu jest nam znany od dwóch lat, a ten projekt jest pierwszym krokiem w stronę sprzą-

tania po naszych poprzednikach, którzy zniszczyli zakład – mówił podczas czwartkowej wizyty w Bydgoszczy wiceminister środowiska Sławomir Mazurek. Poza ewidentnymi nawiązaniami politycznymi padły także deklaracje o kolejnych ruchach, które mają rozbroić bombę ekologiczną po dawnym Zachemie. Szacuje się bowiem, że pełna rekultywacja tego terenu pochłonie nawet 2-3 miliardy złotych.

Remediacja terenów pomiędzy Toruńską a Nowotoruńską obliczo-

na jest na lata 2018-2023. – RDOŚ na pewno ogłosi na nią przetarg, ale wcześniej sięgnie po wiedzę ekspertów, którzy przygotują jego warunki – przekonywał poseł Prawa i Sprawiedliwości Piotr Król, który był współgospodarzem (z Tomaszem Latosem) konferencji z udziałem wiceministra Mazurka. Jego zdaniem pierwsze ślady prac będą widoczne jednak już w przyszłym roku.

Nadal otwarta pozostaje jeszcze kwestia dochodzenia roszczeń z tytułu powstałych zanieczysz-



Ten projekt jest pierwszym krokiem w stronę sprzątnięcia po naszych poprzednikach, którzy zniszczyli zakład.

Sławomir Mazurek
podsekretarz stanu
w Ministerstwie Środowiska

czeń. Składowisko „Zielona” wchodziło bowiem w skład masy upadłościowej Zachemu zarządzanej przez syndyka w imieniu postawionej w stan likwidacji Infrastruktury Kapuściska. Spółka sprzedała je następnie firmie z Poznania. – Aktualnie skupiliśmy się na realnych działaniach na rzecz zatrzymania degradacji zamieszkałych terenów. Pracujemy jednak w zespole międzyresortowym nad systemowymi rozwiązaniami problemu niebezpiecznych składowisk – zapewnia Sławomir Mazurek. Jak dotąd jednak resort środowiska nie złożył żadnego doniesienia do prokuratury w sprawie ewentualnych zaniedbań podczas likwidacji Zachemu.



15 LIPCA - KRAKÓW STREET BAND
22 LIPCA - JOANNA DARK
29 LIPCA - TOMASZ WENDT QUARTET
5 SIERPNIA - JAKUB KUSZLIK - PADEREWSKI NA 100-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI
12 SIERPNIA - JAN JAKUB NALEŻYTY
19 SIERPNIA - MAGDA NAVARETTE
26 SIERPNIA – KAPELA ZE WSI WARSZAWA

RZĘKA MUZYKI MŁODYCH

Koncerty rozpoczynają się o 21.00

27 lipca - BOVSKA, amfiteatr Opery Nova
10 sierpnia - BUSLAV, amfiteatr Opery Nova
31 sierpnia - Krzysztof Zalewski, Wyspa Młyńska

SPEKTAKLE TEATRALNE I RECITAL LIRYCZNY

Amfiteatr Opery Nova, godzina 19.00

23 lipca - "Dobry wieczór Państwu" ("monodram w duecie" Krzysztof Materna przy udziale Olgi Boładź).
6 sierpnia - liryczny recital „Kochaj mnie” w wykonaniu aktorskim Grażyny Szapołowskiej.
20 sierpnia - „Co modna pani wiedzieć powinna” w wykonaniu Katarzyny Kołeczek w reżyserii Agaty Puszcz.

WIECZÓR Z KABARETEM

Amfiteatr Opery Nova, godzina 19.00

5 lipca - KABARET ZACHODNI
19 lipca - IRENEUSZ KROSNY
2 sierpnia - KABARET MŁODYCH PANÓW
30 sierpnia - KABARET NOWAKI

Czy fordoniacy chętnie korzystają z roweru miejskiego?

Znamy statystyki nowych stacji

Po trzech miesiącach funkcjonowania roweru miejskiego w Fordonie można pokusić się o pierwsze podsumowanie działania dwunastu stacji, które zostały ulokowane na terenie tej części miasta. Dzięki statystykom BikeU wiemy, na których trasach najczęściej podróżują mieszkańcy Fordonu.



FOT. BŁAŻEJ BEMBNISTA

Jedna z dwunastu uruchomionych wiosną stacji BRA - Kaliskiego/UTP. Do końca czerwca dokonano tu 3601 wypożyczeń.

KOMUNIKACJA

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Trwający sezon Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego rozpoczął się 31 marca. W tym roku operator systemu uruchomił szesnaście nowych stacji, z czego dwanaście umieszczono na terenie Fordonu. System, wyposażony w 560 całkowicie nowych rowerów (w tym niespotykane dotychczas w Bydgoszczy jednoślady z wałem Kardana) zanotował już rekordową liczbę wypożyczeń - w marcu i kwietniu zanotowano łącznie 77,6 tys. pobrań jednośladów, zaś w maju ta liczba zwiększyła się do prawie 84,5 tys.

Lokalizacja nowych stacji Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego w Fordonie została ustalona w kwietniu 2017 roku przez przedstawicieli Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej oraz zespołu do spraw polityki rowerowej. Miejsca postoju rowerów ulokowano stosunkowo blisko linii tramwajowej - założeniem projektu miało być stworzenie spójnego systemu z uruchomioną w styczniu 2016 roku trasą. Długo zastanawia-

no się nad budową stacji pośrednich między centrum miasta a Fordonem, jednak ostatecznie zrezygnowano z tego wariantu, odrzucając propozycję utworzenia przystanków przy Fordońskiej (na wysokości Wiślanej i Sochaczewskiej). Przepadły też stacje przy Bora-Komorowskiego i na skrzyżowaniu Berlinga oraz Kleina.

Jak w statystykach prezentują się nowe fordońskie stacje? Od końca marca do końca czerwca na terenie największej dzielnicy Bydgoszczy dokonano 28 917 wypożyczeń. Zdaniem BikeU, jest to bardzo dobry wynik, jak na 12 stacji. Najpopularniejszą stacją jest Pelplińska/Skarżyńskiego - przez trzy miesiące dokonano tam blisko 4 tysięcy wypożyczeń. W środku stawki znalazł się za to przystanek Akademicka - Korfanteo, w kontekście którego mieszkańcy skarżyli się na trudności z wypięciem roweru.

Najpopularniejszymi trasami na terenie Fordonu są odcinek między stacjami Skarżyńskiego a Thommee, Skarżyńskiego a Teski oraz Skarżyńskiego i Jarużyńska. Sporą popularnością cieszy się odcinek między Korfanteo a Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym oraz między Teski a UTP.

Lista wypożyczeń na fordońskich stacjach Bydgoskiego Roweru Aglomeracyjnego

- Stacja 40 Pelplińska / Skarżyńskiego - 3690
- Stacja 44 Twardzickiego / Teski - 3706
- Stacja 45 Kaliskiego / UTP - 3601
- Stacja 43 Twardzickiego / Thommee - 3047
- Stacja 38 Andersa / Wolna - 2832
- Stacja 47 Akademicka / Korfanteo - 2617
- Stacja 39 Pelplińska / Jarużyńska - 2501
- Stacja 37 Piłsudskiego / Swoboda - 2101
- Stacja 41 Brzechwy / Produkcyjna - 1732
- Stacja 42 Andersa / Kleeberga - 1366
- Stacja 46 Romanowskiej / Centrum Onkologii - 1142
- Stacja 36 Stary Fordon - 1032

Nie ma chętnego na wykonanie projektu nabrzeży

Ogłoszony w czerwcu przetarg na przygotowanie projektu oczekiwanej przebudowy nabrzeży Starego Fordonu został unieważniony. Nie złożono bowiem żadnej oferty niepodlegającej odrzuceniu.

REWITALIZACJA

Postępowanie, w którym urząd miasta miał wybrać projektanta nabrzeży, zostało ogłoszone 21 czerwca. Ratusz zapowiadał, że wizja nadwiślańskiego otoczenia ma zostać wykonana do połowy 2019 roku, tak by w 2020 roku można było rozpocząć roboty budowlane. 5 lipca wydział zamówień publicznych opublikował jednak informacje, że w przetargu nie złożono żadnych ofert, których nie można było odrzucić. Urzędnicy będą musieli ponownie ogłosić postępowanie. - Za dwa tygodnie ma zostać ogłoszone. Jeżeli i tym razem nikt się nie zgłosi, miasto poszuka wykonawcy na własną rękę - informowało w poniedziałek Stowarzyszenie Miłośników Starego Fordonu.

Opracowana już koncepcja przebudowy nabrzeży zakłada przedłużenie ul. Frycza-Modrzewskiego i powstanie umocnionego nabrzeża

do cumowania i wodowania mniejszych łodzi. Dzięki temu wzmocniony ma zostać potencjał zwracającego się ku Wiśle Starego Fordonu. Nowe nabrzeże ma też pełnić funkcję ochronną. Jeśli uda się wyłonić wykonawcę projektu, to będzie miał on ok. 11 miesięcy na przygotowanie opracowania.

ZDMiKP wciąż sprawdza projekt wykonawczy pierwszego etapu inwestycji, czyli remontu Bydgoskiej i okolicznych uliczek. Dopiero po zakończeniu procedur jednostka miejska będzie mogła ogłosić przetarg na prace budowlane. Później miasto zamierza zainwestować w poprawę wyglądu fordońskiego rynku. W tym roku zostanie za to utwardzona ulica Celna - mieszkańcy zgłosili projekt przebudowy drogi do Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego. Inicjatywa zdobyła najwięcej głosów w Starym Fordonie i doczeka się realizacji - niedawno podpisano umowę z wykonawcą, który niebawem ma rozpocząć prace. **BB**

Szlak spacerowy z historią w tle

Fordon zyskał nową trasę spacerową. „Szlak czterech wsi” ma nie tylko służyć rekreacji, ale i poszerzeniu wiedzy historycznej o dawnych miejscowościach, wchodzących obecnie w skład największego obszaru mieszkaniowego w Bydgoszczy.

TURYSTYKA

Trasa powstała dzięki pomysłowi mieszkańców Mariampola i pozostałych osiedli, wchodzących w obszar Rady Osiedla Terenów Nadwiślańskich. Inicjatywa została zgłoszona do Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego (edycja 2017) i zdobyła najwięcej głosów. W ubiegłym roku powstał projekt szlaku, a niedawno zakończyła się jego realizacja.

Zagospodarowanie terenu leśnego w okolicach komisariatu policji Bydgoszcz-Fordon pochłonęło blisko 90 tysięcy złotych. W ramach realizacji szlaku zamontowano ławki, deszczochron ze stołem i siedziskami z oparciem, stojak na rowery, urządzenia do ćwiczeń, tablice informacyjne oraz drogowskaz, informujący o położeniu Mariampola, Łoskonia, Pałcza i Zofina. Wykonawcą inwestycji była bydgoska firma Fenster Place Zabaw. Na tabli-

cach informacyjnych umieszczono krótkie notki i zdjęcia na temat czterech dawnych wsi, które wchodziły obecnie w skład Fordonu, a także fragmenty starych map.

Wyznaczony szlak pieszy ma długość blisko jednego kilometra. Wykorzystuje on drogi, istniejące od lat na terenie zespołu leśnego. Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jego teren jest przeznaczony na realizację fordońskiego parku dzielnicowego. Natomiast już niebawem rozpocznie się realizacja kolejnego etapu zagospodarowania jego terenu - obejmie on tereny leśne wokół osiedla Niepodległości i Nad Wisłą. Całość inwestycji ma kosztować 175 tysięcy złotych.

Obecnie trwa realizacja innej fordońskiej inwestycji w ramach budżetu obywatelskiego. Zgodnie z wyborem mieszkańców osiedla Tatrzańskiego powstają przystanki autobusowe przy ul. Pelplińskiej. **BB**

KUP BILET NA: WWW.ARRIVA.PL



Bydgoszcz bliżej morza

Wakacyjne połączenia kolejowe

Bydgoszcz - Hel [odjazd codziennie o godzinie 7:21]



POCIĄGI NAPĘDZA: 

Strefa rozrywki

film zrobiony jeszcze raz		Rokity alternatywa śmierci		statek żaglowy z XV i XVI w.		dziesięć lat		w nich materiał do wyciskania		głos kroków w wodzie	zabawka na sznurku		uznanie, rozgłos		potomek Lewiego
Taylor, grała Kleopatę										mniej niż dwa					
wino portugalskie		pogłębiarka, bagier		Frank, piłkarz holenderski		niezgrabna litera							miasto w woj. mazowieckim		stołu lub głowy
						Bakr, teść Mahometa				hinduski asceta					
Andora lub Bahamy						ambasador lub konsul									
			kosmiczne u Mela Brooksa					jego związki trujące		zarys na kartce	mocny, wonny trunek				
pokochoła ją Kali	rozżarzona z krateru		balanga		kontakt	naczynie na naczynia	niejeden w częstce					można do nich przycumować		Moore, aktorka	
								polski zespół rockowy		szyfry					
odmiana gipsu		zrzesza linie lotnicze				znak zodiaku									
łami-główka		spodnie do konnej jazdy									Hendrix, gitarzysta				
							w nim plemniki								



zadanie udostępnił serwis krzyżówkowy **szarada.net**

		6			7	1		
			8			9	7	6
	7				4	5		
3	9	7					5	
		2		3		8		
	4					7	6	3
		8	1				2	
7	2	9			5			
		5	3			6		

8				5		1		6	7
	5			3				2	
1		4		6					9
				1					6
	3				7			8	
5						8			
9						5	6		3
	6					4		1	
2	4			7		6			5

	8				5	3			7
		5	2	9			1		
		9				4			
	6				8			7	
	9			5		2		4	
	3				4			8	
				8			2		
		3			2	7	8		
6				4	3			1	

WSPOMNIENIA

Sebastian Torzewski

s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Żużel na rowerach

Bydgoszczanie uwielbiali speedrower

Te czteropiętrowe trybuny to blok przy ulicy Łochowskiego, którego mieszkańcy wychodzili na balkon, aby przyglądać się zmaganiom. W 1996 roku to tam funkcjonowała jedna z drużyn występujących w lidze speedrowerowej. W samym Fordonie w końcówce minionego stulecia działało łącznie pięć zespołów, a w Bydgoszczy – ponad dwadzieścia.

– Najpierw rywalizowano z podziałem na dzielnice, potem były dwie klasy rozgrywkowe, a w niższej z nich przez moment prowadzono nawet dwie grupy – wspomina Maciej Laskowski, wiceprezes Polskiej Federacji Klubów Speedrowerowych, a kilkanaście lat temu sędzią w bydgoskich rozgrywkach. – Nasza liga miejska rzeczywiście rozwinęła się najbardziej, bo nigdzie indziej nie odbywało się to na taką skalę – dodaje.

Speedrower przywędrował do Polski z Wielkiej Brytanii, gdzie powstał krótko po II wojnie światowej. Najpierw Anglicy ścigali się w zniszczonych miastach wokół lejów po bombach, aby po kilku latach utworzyć krajowy związek i opatrzone regulaminem rozgrywki. Niemal pół wieku później, w 1994 roku, wysłali listy do związków motorowych z krajów nieistniejącego już bloku wschodniego.

Odpowiedź nadeszła tylko z Polski. W Lesznie i Rawiczu powstały pierwsze kluby, a już rok później zawodnicy znad Wisły polecili na Wyspy uczestniczyć w mistrzostwach świata juniorów, zaś na co dzień rywalizowali w nowo powołanej lidze ogólnopolskiej, do której w 1996 roku dołączył zespół z Bydgoszczy, BTS. To właśnie miasta, w których popularny był żużel, stały się też areną zmagania w wyścigach rowerowych.

Polacy szybko zaznaczyli swoją obecność na speedrowerowych arenach, odnosząc sukcesy w najważniejszych imprezach. A tymi podobnie jak w żużlu były mistrzostwa świata w odmianach indywidualnej, drużynowej i parami. W 1999 roku drużynowym mistrzem świata juniorów został bydgoszczanin – Karol Szymański, który później do swojej listy osiągnięć dopisał też m.in. mistrzostwa świata par i w drużynie czy indywidualne mistrzostwo Europy.

Zaczynał jako nastolatek w bydgoskiej lidze miejskiej. – Wtedy nie zaliczałem się do czołowych zawodników, raczej byłem średniakiem. Wiadomo, że starsi byli po prostu silniejsi. Ale ściganie i tak sprawowało wielką frajdę – wspomina. W pewnym momencie wyprowadził się do Wielkiej Brytanii i tam kontynuował swoją karierę.

Drużynowym mistrzem świata i Europy był za to Robert Bedra. On także zaczynał w lidze miejskiej. – Interesowaliśmy się wtedy żużlem, więc na podwórku ścigaliśmy się

Była połowa lat 90. Czterech śmiazków ustawiło swoje jednoślady na linii i oczekiwało na start. Do pokonania mieli kilkudziesięciometrowe okrążenia, a dopingowali ich kibice zgromadzeni na czteropiętrowych trybunach. Tak zaczynał się mecz bydgoskiej ligi speedrowera.



Fragment rozgrywanego na torze przy ul. Łochowskiego meczu Polonia Przylesie - Elektromontaż Pomorski S.A. z 1996 roku.

22.09.2018

nad Brdą odbędą się mistrzostwa Polski w kategorii żaków.

rowerami. Chyba na meczu Polonii z Apatorem ogłoszono nabór zespołów do ligi. Zebrałiśmy ludzi z osiedla i tak powstała nasza drużyna – wspomina.

Bedra i Szymański jeździli w Polonii Przylesie. Tylko na tym osiedlu były trzy tory. W całym Fordonie, w którym występowała jeszcze między innymi drużyna Remdrog Fordon, było jeszcze kilka aren, a inne znajdowały się też na Jarach, Toruńskiej czy Czackiego.

Od początku w lidze bydgoskiej brał udział Mustang Żołędowo, który podejmował rywali w Maksymilianowie. – Kiedyś, gdy odbywało się to jeszcze na dziko, to tory były na praktycznie każdym osiedlu. Zasady były podobne jak w żużlu, można było zgłosić się niezależnie od wieku i każdy jeździł na takim rowerze, jaki akurat miał – wspomina Bedra.

Rower pozbawiony był ostrych części, hamulców i błotników, a zawodnik musiał mieć na sobie długi rękaw, rękawiczki i kask. – Początkowo zainteresowanie było duże. Mieliliśmy tor przy Łochowskiego. Oczywiście niektórzy mieszkańcy narzekali, ale większość wychodziła na balkony i dopingowała – wspomina Bedra. Fordoniacy wspierali zawodników, chociaż na ich balkonach się kurzyło, a w ogródkach urządzano park maszyn. Dochodziło też do transferów, gdy np. drużyna, która wywalczyła awans do I ligi, postanowiła się wzmocnić.

Z czasem jednak moda na osiedlowe wyścigi minęła. – Był taki czas, że najpierw oglądało się Polonię, a potem ścigało na rowerach. Ale żużel w pewnym momencie zaczął upadać, a razem z nim speedrower – mówi Bedra. – Cała dyscyplina w mieście i w kraju szła bardziej w stronę profesjonalizmu, jeśli tak to można nazwać – dodaje Szymański. Obaj od kilku lat nie są już związani ze speedrowerem.

Gdy nadszedł czas profesjonalizacji, wprowadzono regulaminowe wymiary i zasady budowania torów. Dzięki temu obiekty przy Wiszniewskiego, Duracza i Czackiego mogły w 2004 roku gościć mistrzostwa Europy. Zmagania odbywały się wtedy też w Toruniu, Maksymilianowie i Ślesinie, gdzie przez pewien czas również funkcjonował zespół ligowy.

W następnych latach bydgoszczanie ścigali się na Wyspach, a Brytyjczycy jeździli w Polsce. Na przykład jeden z najsłynniejszych

W Bydgoszczy

funkcjonowało ponad 20 drużyn, które startowały w ligach miejskich. Tory do speedrowera znajdowały się na niemal każdym osiedlu.

zawodników w historii dyscypliny Steve Harris, który zdobywał punkty dla drużyny znad Brdy.

Coraz więcej zawodników prześiadło się na rowery stworzone pod kątem speedrowera i kupowało części od uznanych producentów jak Archie Wilkinson. Najlepsi zawodnicy mieli własne jednoślady, zaś kluby zapewniały sprzęt dla najmłodszych adeptów.

W roku bydgoskich mistrzostw Europy BTS zdobył jedyny w swojej historii tytuł drużynowego mistrza kraju, a Damian Zaręba zdobył srebro w rywalizacji indywidualnej. Później bydgoszczanie święcili też sukcesy na arenie międzynarodowej. Łukasz Nowacki najpierw zdobył tytuły mistrza świata w parach i drużynowo, aż w końcu został indywidualnym mistrzem świata. Mimo sukcesów speedrower, podobnie jak kilka lat wcześniej w wymiarze osiedlowym, tak teraz ogólnokrajowo przeżywał kryzys.

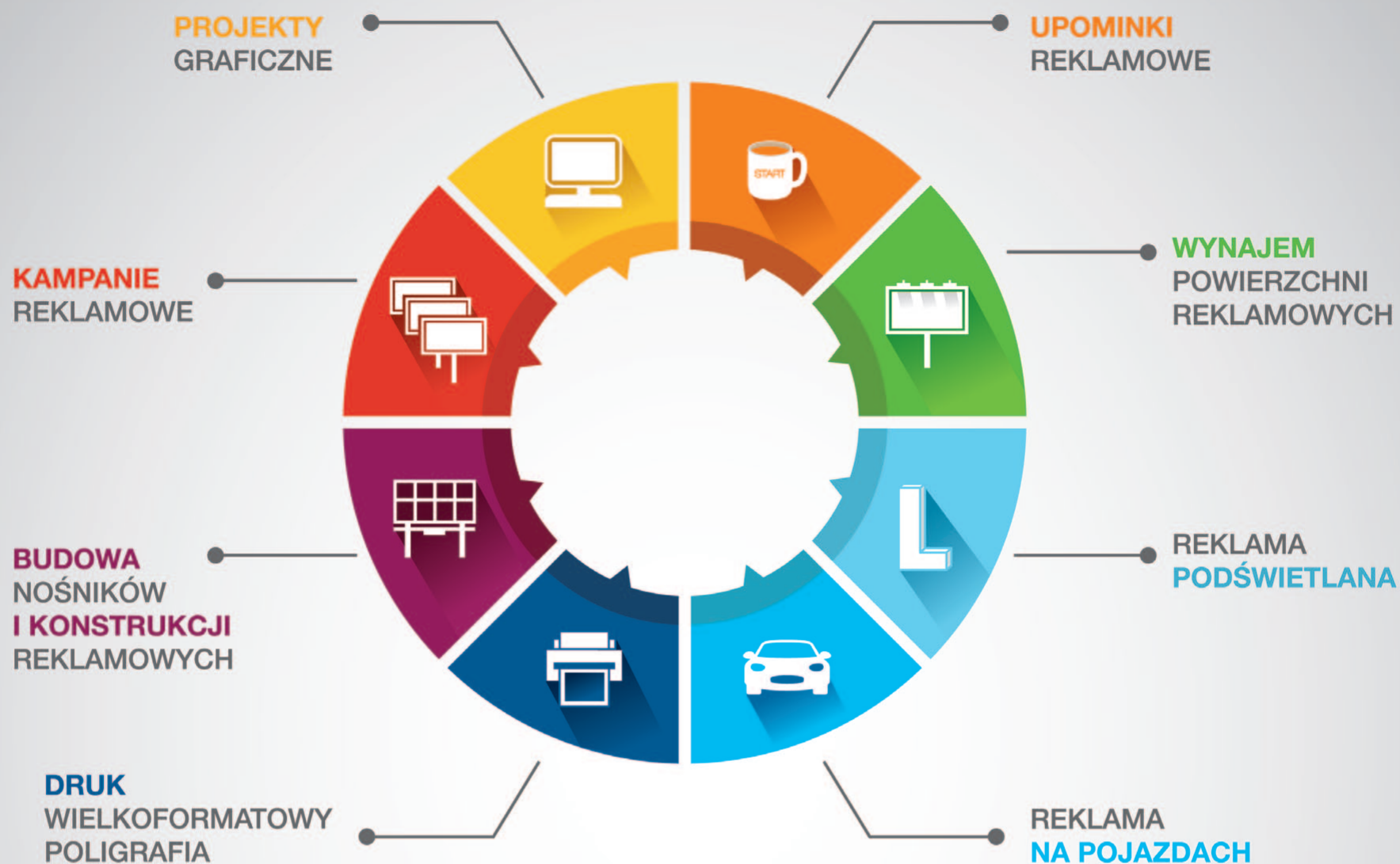
W 2009 roku siedzibę Polskiej Federacji Klubów Speedrowerowych przeniesiono do Bydgoszczy, ale obecnie próżno szukać klubu z naszego miasta w lidze. Gdy starsi zawodnicy zrezygnowali z jeżdżenia, BTS wycofał się z rozgrywek. Problemy spotkały też inne kluby.

– Na przykład Ostrów słynął kiedyś ze świetnego narybku, a teraz jest w gorszej sytuacji. Lepiej jest w Lesznie, bo tam dzieci nadal garną się do wyścigów – tłumaczy Laskowski, który do niedawna był selekcjonerem reprezentacji Polski. Tory przy Czackiego i Duracza już nie istnieją – zostały zlikwidowane, a na ich miejscu powstały bloki. Na torze przy Wiszniewskiego stara się szkolić nowe pokolenie zawodników.

– Dla nich powołaliśmy kategorię żaków, czyli do 14. roku życia. 22 września odbędą się w Bydgoszczy mistrzostwa Polski w tej kategorii wiekowej. Ale taki boom jak kiedyś już pewnie nie wróci – kończy.



Artykuły o historii bydgoskiego sportu znajdziesz na portalu **MetropoliaBydgoska.PL**



agencja **wszystkich** reklam



• ŻUŻEL

Szymon Fiałkowski
s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

O tym, że Władysław Gollob i Leszek Tillinger nie darzą się sympatią, wiadomo nie od dzisiaj. Panowie regularnie krytykowali swoje poczynania, apogeum konfliktu obu dżentelmenów miało miejsce w ubiegłym roku. Obecny prezes Polonii nie szczędził słów krytyki pod adresem poprzednika w tekstach, które były zamieszczane w programach zawodów. To najwyraźniej rozwścieczyło Tillingera, który przeciw seniorowi rodu Gollobów skierował pozew do sądu.

- Ten pan odnosi się do mnie w sposób szczególnie sympatyczny - mówił w ubiegłym roku Władysław

Władysław Gollob
oskarżył mnie o pranie
brudnych pieniędzy.

Leszek Tillinger
były prezes Polonii

Gollob w wywiadzie udzielonym WP Sportowym Faktom. I dodawał: - Wszystkie te wypowiedzi są efektem wściekłości pewnej grupy ludzi, która została odsunięta od wpływu na losy Polonii. Jak zaznaczył, Tillinger jest członkiem zespołu, który zarządzał klubem i doprowadził do katastrofalnego zadłużenia, które miało sięgać nawet sześciu milionów złotych.

W jednym z programów w ubiegłym roku prezes Gollob przedstawił wyliczenia długu Polonii. Składały się na niego zobowiązania między innymi wobec PZMot, zawodników, którzy reprezentowali klub w sezonach 2014 i 2015 czy firm BSI i IMG, która posiadają prawa do organizacji cyklu Grand Prix i Drużynowego Pucharu Świata. Do tego Władysław Gollob wspominał, pisząc odręcznie: „Tillinger, wyrok sądu za genialną organizację deficytowego Grand Prix, tylko 2 miliony złotych” i dopisek „Szczegółowy kibicu żużla, czy przypadkiem Leszek Tillinger nie robi z was idiotów”. Z kolei w innym programie zamieścił tekst, który nazwał „miałem sen”. - „Śniło mi się, że mój przyjaciel Leszek T., z mojego upoważnienia zawierał kontrakty z zawodnikami. Sen był bardzo pogodny, wspomniany Leszek zakontraktował samych czołowych zawodników, światowej klasy oczywiście dla Polonii Bydgoszcz” - tak brzmiał wstęp tego tekstu. Później było tylko ostrzej - W poprzednich latach budowanych na tyłkach Gollobów, za wyniki tychże zawodników zapomnieli zapłacić. Zresztą dzisiaj w tym śnie niepotrzebnych z tego powodu, że nie dali spon-

Gollob kontra Tillinger

Prezesi Polonii spierają się w sądzie

Były szef bydgoskiej drużyny żużlowej pozwał obecnego. Sprawa ma swój finał w bydgoskim Sądzie Okręgowym.



Władysław Gollob nie szczędził słów krytyki pod adresem Leszka Tillingera. Teraz spotkają się w sądzie.

sorom, pseudobiznesmenom wtrącać się do budowy składu, mieszać w parkingu i żyć na doskonałych etatach. Tak było za czasów świetności Polonii Bydgoszcz” - dodawał prezes. Próbowaliśmy porozmawiać z Władysławem Gollobem o konflikcie z Tillingerem. - Mogę powiedzieć tylko tyle, że sprawa jest w sądzie - enigmatycznie nam odpowiedział i dodał, że tego tematu nie chce dalej komentować.

Dla Tillingera oskarżenia były kroplą dżdżącą skałę. Z klubem rozstał się w 2009 roku, ale pozostaje do dzisiaj blisko czarnego sportu. - Wiadomo, że dług jest i kto go zrobił. Nie można jednak wrzucać wszystkich do jednego worka

- przyznaje w rozmowie z Przegłędem Sportowym. Jego zdaniem, aktualny szef bydgoskiej Polonii nie radzi sobie na stanowisku. - Obecna trudna sytuacja klubu go przerosła i po prostu nie wytrzymuje ciśnienia - dodaje Tillinger. Sam w innej rozmowie wypominał obecnemu szefowi klubu ze Sportowej wysokość zadłużenia. Przypominał, że media podawały różne kwoty długu, który miała Polonia. Zadłużenie miało sięgać nawet pięciu milionów złotych. - Dziwne jest to, że padła kwota zadłużenia 5 mln zł, potem że spłacono 3,8 mln, a do spłaty pozostało jeszcze 2,3 mln. Z tych wyliczeń wynika, że początkowe zadłużenie powinno wynosić 6,1 miliona

zł - podkreśla były prezes klubu. W jego opinii, Władysław Gollob przypisuje mu zadłużenie, które nie jest jego dziełem. Zapewnia, że oświadczenie nigdy nie występował do sądu z pozwem o zapłatę za organizację turnieju Grand Prix w 2014 r., a także odpiiera zarzuty o deficyt finansowy imprezy, który miał opiewać na kwotę 2 mln zł. Tillinger przedstawia wyliczenia: - Na organizację turnieju klub otrzymał od BSI 350 tys. zł, a przewidziane w preli-minarzu koszty miały wynieść ok. 600 tys. zł.

Jakie było końcowe rozliczenie imprezy, tego był prezes Polonii nie wie, bo - jak zaznacza - nie miał już wglądu w dokumenty, ale podkreśla,

Na razie sąd

przesłuchał pracowników
bydgoskiej Polonii, których
pytał o programy meczowe.

że mogły być jakieś inne dodatkowe przychody.

Tillinger kategorycznie odpiiera też zarzuty, które obecny szef Polonii przedstawił we wspomnianym wyżej tekście w jednym z programów w ubiegłym roku. - Władysław Gollob oskarżył mnie o pranie brudnych pieniędzy, otrzymywanie pod stołem pieniędzy od zawodników za zawarte kontrakty oraz zarzucał, że kierowany przeze mnie klub otrzymywał wielomilionowe dotacje z urzędu miasta. To wszystko jest nieprawdą - zapewnia. Dla Tillingera ta sytuacja zaszła już zdecydowanie za daleko.

Niedawno w bydgoskim Sądzie Okręgowym ruszył proces z oskarżenia cywilnego, jaki były prezes Polonii wytoczył obecnemu. Na razie w sprawie przesłuchano pracowników klubu, a sąd interesowało to, czy mieli oni wiedzę, jakie materiały znajdują się w programie zawodów na dany mecz ligowy. Świadkowie oznajmili jedynie, że jedyną wiedzą dla nich, to tabela biegów i to, który zawodnik pojedzie w danym wyścigu.

O sprawę związaną z zadłużeniem Polonii w naszym cyklu Studio Metropolia pytaliśmy na początku kwietnia obecnego menedżera klubu Jerzego Kancelerza, który przedstawił nam następujące wyliczenia: kiedy klub obejmował Władysław Gollob, to zadłużenie Polonii wynosiło 5 mln zł, a w tej chwili wynosi ono jeszcze 1,4 mln. zł. - We wrześniu br., musimy wpłacić transzę długu do banku PKO. Jej drugą część zapłacimy w przyszłym roku i wówczas z bankiem będziemy rozliczeni - dodaje, przyznając, że na cztery lata Polonia otrzymała ze środków miejskich 8 mln zł. Kancelerz podał nam również dane odnośnie pozostałych należności, jakie do zapłacenia mają władze klubu ze Sportowej 2. - Ok. 70 tysięcy funtów musimy spłacić do BSI za organizację turniejów Grand Prix, a do tego także musimy spłacić zadłużenie w Pro-Naturze - podkreśla.

Przypomina także, że w sądzie toczy się inna sprawa przeciwko zarządzającemu Polonią. Chodzi o spłatę 35 tysięcy zł wobec byłych członków rady nadzorczej klubu: Józefa Gramzy i Wacława Berdycha. Menedżera Polonii zapytaliśmy także o to, jaki był finalny efekt finansowy organizacji w grodzie nad Brdą turniejów Grand Prix oraz Drużynowego Pucharu Świata (barażu i finału) w 2014 roku. - Ich organizacja przyniosła nam stratę. Zamiast zarobić na tych imprezach, to doszły nam jeszcze koszty w wysokości blisko pół miliona złotych - kończy Jerzy Kancelerz.

FOT. STANISŁAW GAZDA



Galeria
Pomorska



**LETNIE
WYPRZEDAŻE**

do

70%

